ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 96.** 24. Sierpnia 1822.

Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po iego śmierci przez towarzystwo afrykańskie.

(*Ciąg dalszy.*)

25. Lutego. Podróżni nie maią się czego obawiać na drodze z Assuanu do Derr, byleby mieli z sobą iakiego kraiowca; iedyną tylko przyczyną, opóźniaiącą czasami ich podróż, iest ciekawość mieszkańców. W każdéy wiosce wychodzili wszyscy z domów, dla zapytania mego przewodnika: ktobym był i po com do nich przyszedł? A dowiedziawszy się, że wiozę listy od gubernatora z Esné do naczelników nubiyskich, chcieli wiedzieć: co się w nich zawiera? i nalegali, abym się u nich posilił, a to dla tym łatwieyszego zadawania mi różnych pytań. Wioski nie są wielkie, ale wszędzie, gdzie się znayduie gaik z drzew palmowych na brzegach rzeki, i gdzie ziemia zdatna do uprawy, można widzieć po pięć i sześć domów.

W Wady Dehmyt*) zastałem Daud Kashefa, syna Hosseyn Kashefa, syna Hosseyn Raskefa, iednego z rządców Nubii, obozuiącego pod szałaszami z łodyg rośliny dhurra; iadłem u niego śniadanie, i uwiadomiłem go, że mam listy do iego oyca i do iego stryiów. Daud Kashf przybył do tego okręgu, dla wybrania daniny od swoich poddanych; a pilnuiąc zwyczaiu rządców Nubii, miał z sobą straż od 40 do 50 ludzi, dla użycia siły w potrzebie, i dla bezkarnego domierzania łupieży. Tysiące kraiowców otaczały iego obóz ze stadami krów i owiec, które przygnali na zapłacenie podatku.

Z Assuan do Dehmyt, granit iest panuiącym w pasmie gór, przypieraiących do Nilu; ale pasmo, ciągnące się od Dehmyt, aż do drugiey katarakty, blizko Wady Halfa, składa się z samego piaskowcu, wyiąwszy kilka skał granitowych w okolicach Tafa. Przy tey ostatniéy wiosce widać na obu brzegach rzeki rozwaliny, które bez wątpienia są szczątkami Taphis i Contra Taphis; o kilka mil daléy, przy El Kalabshe, znayduią się inne rozwaliny, które, zdaniem moiém, są szczątkami Talmis i Contra Talmis.

26. Lutego. W dalszéy drodze moiéy, znalazłem wiele wiosek na pół opuszczonych. Dowiedziałem się, że okolicę tę spustoszyli Mamelucy, którzy się tu byli zatrzymali przez pewny czas, cofaiąc się przed woyskami Mohameda Ali. Żołnierze Ibrahima Beia, syna Mohameda Ali, który wypędził Mameluków z Nubii, dokończyli potém zniszczenia kraiu. Po ich cofnieniu się, straszliwy głód, iako konieczny wypadek takiego zniszczenia, sprzątnął trzecią część mieszkańców. Ci, co przeżyli,

*) W tey części Nubii, wyraz Wady, albo dolina dodaie się do nazwiska każdey wioski. Wioska zaymuie kilka domóstw, z których każde, prócz nazwiska zbiorowego, ma ieszcze swoie oddzielne.

)(

wynieśli się do Egiptu i osiedli po wioskach, leżących między Assuan i Esné, gdzie zaraza zwyczayney ospy, wielką między nimi klęskę sprawiła. W kilka miesięcy przed moiém przeyściem, niektórzy z tych nieszczęśliwych powrócili do swego kraiu, i zaczęli zasiewać rolą.

Wady Kastamne, wioska bardzo dobrze zabudowana, była przed rokiem teatrem krwawéy bitwy między woyskiem Ibrahima Beia a Mamelukami, którzy będąc pobici, schronili się w góry zachodnie, gdzie siedzieli, póki nieprzyiaciele ich nie udali się na powrót do Assuan; poczém zeszli na brzegi Nilu, którego woda była w ówczas bardzo miałka (May 1812) przebyli ią w bród, i puścili się różnemi drogami do Argo, iednéy ze znakomitszych twierdz Króla Dongoli. Liczba ich zmnieyszała na ówczas tak, że nie było nad 300 Mameluków białych, i tyleż niewolników zbroynych; była to cała pozostałość przeszło cztérotysiącznego korpusu, któremu Mohamed Ali zaczął przeczyć posiadłości Egiptu. Wiadomy iest stan 1200 Mameluków, zamordowanych sposobem tak zdradzieckim w czytadeli kairskiéy; podobna rzeź zaszła w kilka miesięcy późniéy w Esné, iako mniéy znaioma, zasługuie, aby ią przytoczyć dla przykładu złéy wiary Turków, i grubego zaślepienia Mameluków. Ostatni schronili się byli w góry, zamieszkane przez arabów Ababdów i Bisharyów. Utracili tam wszystkie konie z niedostatku karmu, i odarci byli niemiłosiernie przez arabów, którzy im żywność bardzo drogo przedawali. Ibrahim Bey, dowiedziawszy się o nich, że są w naywiększym nieładzie, uważał chwilę tę za naylepszą do zwabienia ich w sidła; zaproponował im, aby opuścili swoie schronienie i przyszli do niego, zaręczaiąc nayuroczyściéy, że się im nic złego nie stanie, i że nawet wszyscy umieszczeni będą w służbie Mohameda Ali, każdy podług swego stopnia i rangi. Chociaż wiadomą im była rzeź kairska, iednakże więcéy cztérechset mameluków, między którymi było kilka Beiów, przyięli uczynioną sobie propozycyą, i wyszli z gór, w małych oddziałach. Jak tylko przybyli pod Esné, do obozu Ibrahima Beia, wszyscy, licząc w to i dwieście czarnych niewolników, za danym znakiem w pień wycięci zostali; dwóch tylko mameluków francuzkich zostawiono przy życiu, na prośbę medyka Ibrahima Beia.

27. Lutego. W blizkości Oellaky przebyłem széroki kanał, przeznaczony początkowie do zraszania, ale po większéy części zatamowany; w całéy Nubii widziałem podobne kanały, niegdyś bardzo użyteczne, a dziś w zaniedbaniu. Od Oellaky wzięło imie swoie pasmo gór, ciągnących się do morza czerwonego, a podług powieści kraiowców i świadectwa jeografów arabskich, zawieraiących miny złota; iednakże zdaie mi się, że Beduinowie, którzy sami iedni tylko znaią te góry, wzięli mikę żółtą za złoto; a przynaymniéy to pewną, że Nil w Nubii osadza wiele piasku, zmieszanego z miką żółtą. Przybywszy do Wady Thyale miałem ukontentowanie spotkać dwóch woiażerów angielskich, PP. Legh i Smel, którzy, udawszy się w górę Nilu, doszli aż do Ibrim, a teraz powracali do Assuanu.

28. Lutego. Okolice Wady Sebona są lepiéy uprawione, a niżeli okręgi, którem przebiegł od Assuan, aż do Derr. Mieszkańcy w Sebona i w Wady-el-Arab, położonych nieco daléy na południe, nie należą do pokolenia Kenu, iak ich sąsiedzi. Mówią wszyscy po arabsku, i są cząstką arabów Aleykat, pochodzących z Hedżaz *). Uważani są za niegościnnych i zdradliwych; ale są to czynni kupcy, prowadzą z Berberu niewolników, kość słoniową, gummę arabską, strusie pióra, wielbłądy, i inne towary

*) Hedżaż iest częścią Arabii pustéy.

pochodzące z Sennaaru; przedaią swóy towar w Egipcie, gdzie nabywaią znowu rzeczy pokupnych na targach południowych *). Rządcy czyli gubernatorowie nubiyscy pobieraią opłatę od wszelkiego towaru wprowadzonego przez arabów Aleykat, ale nie śmieią dopuszczać się zdzierstwa, z uwagi, że są liczni i dobrze uzbroieni.

1. Marca. Przybyłem pod wieczór do Derr, i zaiechałem do domu Hassana Kashef, gdzie zastałem dwóch Beiów Mameluków, którzy opuścili góry zachodnie, udaiąc się do Dongoli, dla połączenia się ze swymi towarzyszami. A że Hassan Kashef, ieszcze przed moiém przybyciem udał się iuż do mieszkania żón swoich, nie mogłem go widzieć, aż nazaiutrz. Zapytał naprzód: czy iestem kupcem, lub posłańcem od Baszy Egiptu? Zamiarem moim było, udawać osobę, maiącą taiemne powierzenie od Mohameda Aly; ale widok dwóch Beiów Mameluków, i przekonanie, którem powziął: że xiążęta nubiyscy obawiali się i oszczędzali mameluków, podobnie iak Basza Egiptu, odmieniły we mnie postanowienie; odpowiedziałem przeto, żem przybył dla przyiemności podróży do Nubii, iak dwa anglicy (PP. Legh i Smelt), którzy byli w Derr przedemną, i razem oddałem Hassanowi Kashef, moie listy zaletne. Na nieszczęście, wprawa moia w mówieniu po arabsku i moia powierzchowność turecka, wznieciły w nim podeyrzenie: że iestem szpiegiem, przysłanym od rządcy krainy Esné, dla iego uważania, a dway Beiowie utwierdzili go bardziéy ieszcze w tém mniemaniu. Odmówił mi więc przewodnika do dalszéy podróży w stronie południowéy, i odrzucił ze wzgardą ofiarowany przezemnie podarunek, który się składał z mydła *), kawy i dwóch czapeczek czerwonych. Szczęśliwe atoli zdarzenie wyprowadziło mię z kłopotu. Dowiedziałem się, że wielka karawana ciągnie z Mahas do Esné, i że znaczna część wiezionych przez nię towarów należała do Kashefa, który chciał ie przedadź w Siut i Kairze. Wziąłem go więc na stronę, i powiedziałem mu, iż gdyby gubernator Esny dowiedział się, że iego list zaletny nie wziął żadnego skutku, pewnieby się rozgniewał, i tém samém uważałby za przyzwoitą, nałożyć wielką opłatę na karawanę w przechodzie iéy przez Esné, a może i nie pozwolić dalszéy podróży. Uwaga ta zastanowiła mocno Kashefa, a pomówiwszy nieco, oświadczył mi nakoniec: »Cokolwiek bądź, czy iesteś anglikiem, czy ajentem Baszy, nie chcę zmuszać cię do powrotu; pozwalam ci odbywać dalszą podróż, ale uprzedzam, że minąwszy Sukkot, nie znaydziesz dla siebie bezpieczeństwa; a zatem niebędziesz mógł iśdź daiey.« Dał mi list zaletny do Sukkot, i postarał się o przewodnika Beduina, z którym opuściłem Derr, dnia 2. Marca, pomimo usiłowania Beiow, którzy mi przeszkodzić chcieli.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Każdey zimy karawana od 30 do 40 wielbłądów idzie z Sebony do Kairu. Bogaci kupcy sebońscy maią zwyczay wchodzić w kompaniią z ubogiemi Nubiyczykami, którym daią pieniądze na zakupienie towarów w Berber, pod warunkiem dzielenia się zyskiem. Znayduią się rodziny, między któremi kompanii te przechodzą z oyca na syna od niepamiętnych czasów.

*) Mydło iest rzeczą bardzo rzadką w téy stronie, nierobią go w Egipcie, tylko w iednem Sint, i to w gatunku bardzo nikczemnym.

Proces Kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(*Ciąg dalszy.*)

„Pipa wyskoku trzyma zwyczaynie 4 1/2 beczek a gdy 26 miar trzyma 1/4 beczki, przeto byłoto 1/18 częścią całosci, czyli prawie 6 procentu. Widać, że w podaniu takowém zachodzi błąd przez to, iż beczki francuzkie mierzono prętem kabicznym wyrachowanym na beczki Rengawskie (*Rheingau*); gdyby pręt był z téy okolicy, z któréy i beczki, iub gdyby pręt na ten gatunek beczek wyrachowano, co iest

rzeczą łatwą, nieznalezionoby chyba naywięcéy na 2 procentu różnicy, a te podług moiego doświadczenia są *maximum*, o które pomylić się można czyli to przy pełnych lub nie pełnych beczkach. Zwyczayna myłka nie bywa większa iak na 1 procent.

„Na oszukanie robionemi beczkami, możnaby tylko takowe nazywać, którychby obiętość zawsze okazywała się za wielką. Takich nigdy nie widziałem i nie wierzę, aby się znaydowały takowe. Poczytałbym taką beczkę tyle godną uwagi, iżbym dla widzenia iéy, umyślnie poiechał tam, gdzieby się znaydowała. W prawdzie beczki Rengawskie są spodem pękate ale nie dla oszukaństwa, lecz aby się spod naprężał i wytrzymywał cisnienie płynu, który waży przeszło 3000 funtów.

Mierząc beczki prętem kwadratowym uważa się na to, chociaż wypukłość w obu spodach nie wynosi iak 10 miarek (*litres*) a zatém nie więcéy iak 1 od 100ta całości. Podobnież i klepki są wycięte w środku aby się uginały, toż samo i u spodu dla zarznięcia rowku; lecz i tu nie ma oszukaństwa, iest to tylko budową beczki. Jeżeliby zaś wycięta była głębia niezwyczayna takową namacać można prętem; a ieżeli tak mała iż iéy czuć niemożna, przeto nie robi też żnacznéy różnicy w obiętności beczki, ponieważ prętem kwadratowym nie tylko iednę, ale kilkanaście linii mierzymy. Powtarzam, iż nie ma beczek na oszukanie robionych, tylko są niezdatni miernicy beczek, przez których mylne podania zachodzą myłki między kupuiącym i przedawcą."

Po ukończeném wysłuchaniu świadków (którego nie odebraliśmy ieszcze w całości z Trewiru, ponieważ ukończenie słuchania świadków opóźniło się przez to, że razem drugi oddział postępowania sądowego drukować zaczęto, aby wraz rekapitulacyią działań władzy rządowéy i mowy obronne udzielić prędzéy czytelnikom) taż władza rządowa przystąpiła na d. 6. Czerwca do uczynienia swoiego wniosku. Wniosek podzieliła na trzy oddziały, podług następuiących pytań:

1) Czyli Cönen istotnie zamordywanym został t. i. czyli śmiercią gwałtem zadaną umarł?
2) Czyli oskarżony zaboystwo sam wykonał, lub też iakimbądź sposobem do téy zbrodni miał udział? i
3) Czyli tę zbrodnię z uczynionego naprzód postanowienia — t. i z rozmysłem popełnił.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rzeczy rozmaite.

Z Warszwy. — Rzadko gdzie wydarzaiący się przykład ludzkości i obywatelskiego czynu, w naszym kraiu teraz dopełnionym został. JW. X. Stanisław Staszic Radca stanu, przez akt urzędowy swoie dobra dziedziczne Hrubieszów i kilka wsi przyległych podarował na dziedzictwo osobom składaiącym też gminę, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców teyże gminy Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego ku wzaiemnéy pomocy. N. Pan uznał w tak znakomitéy ofierze czyn na szczególną pochwałę i zadowolnienie Monarchy zasługuiący, i wyrokiem swym pod d. 25. Czerwca r. b. stosownie do przepisów praw akt téy darowizny potwierdził.

Burza z d. 26. Lipca w wielu okolicach Warszawy znowu przyczyniła szkody, za Wisłą wiele zabudowań wieyskich zruynowała, a w Rawskim pioruny zabiły kilku ludzi i ogłuszyły iedną z obywatelek.

Kommissyia Rzą. Spraw Wewn. i Pol. udzieliła Baronowi de Prechamps patent swobody na lat 15, w Krol. Pol. na zaprowadzenie w Warszawie nowéy fabryki czyszczenia węgli ziemnych, połączonéy z oświeceniem za pomocą gazu wodorodnego, wyciąganego z węgla ziemnego, lub innych przedmiotów roślinnych i zwierzęcych.

W okolicy nad Bugiem, téy wiosny, pewny obywatel właściciel wioski wyszedłszy o wschodzie słońca w pole, widzi na łące ogromne stado bocianów, te ptaki zdawały się być niezmiernie czymściś zatrudnione. wydawały przeraźliwe krzyki, nakoniec wszystkie odleciały, został tylko ieden bocian bardzo zasmucony. Obywatel widząc, iż zostawiony bocian w dość długim czasie nie odlatuie, zbliża się do niego, ptak stoi na mieyscu, wydaie się być pokornym i pozwala się wziąść na ręce, bierze go obywatel, przynosi do domu, i znayduie że oba skrzydła tego ptaka były świeżo złamane; zdaie się, iż ten bocian dopuścił się iakiegoś występku, i przez swoich współbraci został tym sposobem ukaranym. Obywatel troskliwie go leczył, a widząc iż nowe pióra iuż wyrosły i nadały mu moc latania, uwiązał do szyi kartkę pargaminową z opisem tego zdarzenia; przed kilku dniami Bocian odleciał —

Z Moscisk (Cyrkułu Przemyslkiego.) — Dnia 27. Lipca 1812 w okolicach Moscisk niesłychane szkody gradobicia porobiły. Dzień ten był niebardzo gorący, ale dość parny; koło godziny wpół do 6téy zaczoł deszcz padać, wtym o 3 kwadransach na 7mą zaczęła się w obłokach straszna wrzawa, iedna chmura czarno brunatna, zachodnio północna zaczęła się posuwać, a drugie w tym samym kierunku, pomnieysze, naprzeciw sobie postępowały. Jak się zbliżyły do siebie powstał szum niesłychany z okropnem gradem czyli sztukami lodu, lody miały różne figury iednakże naywięcéy kolczaste były.

Sztuki były wielkości talerza, ale padaiąc rozbiiały się, iednakże poźniéy kiedy pomnieysze ważyłem do 3 łótow trzymały. Okna w kościele parafialnym Mościskim, iako też dachy podziurawił, gdzie padł na zboże nawet sladu niema że tam było. Drzewa grubości łokci 2 z korzeniami powywracał, ta cała burza trwała minut 14, naywięcéy Mosciska od połnocnéy części probostwa ucierpiały, iako też wsie Rudniki, Zawada, Sokola, Czorniowa, i Laszki. Mam honor to zdarzenie w krotkości donieść.

Z Zürch (w Szwaycaryi.) Wyszło tu niedawno opisanie życia owdowiałéy Pułkownikowéy Engel, przez nią samę ułożone, sprawia wiele ciekawości. Urodzona w kantonie Bündten, poszła z mężem swoim, majorem w pułku szwaycarskim, do Francyi i towarzyszyła mu do Egiptu, Hiszpanii, Rossyi, Niemiec i. t d. pod który to czas został Pułkownikiem. Pod Waterloo poległ z dwoma synami przy iéy boku. Wciągu tych wypraw urodziła 21 dzieci, z których iedni porodzili się w Kairze, drudzy w Jozefsztadzie, inni w Semlinie, Rottersdamie i t. d. 6 iéy synów poległo na polu bitwy, a udało się z Napoleonem na wyspę S. Heleny, synowi ótemu zawarła niedawno powieki w Ameryce. Jéy tylko iedyna córka chowa się na dworze Xiężny Parmeńskiéy.

Redakcyią F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.